

STANISŁAW ANDRZEJ ŁUKOWSKI

ur. 1940; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, rodzina i dom rodzinny, dzielnica Kośminek, dzieciństwo, wakacje, były niemiecki obóz koncentracyjny na Majdanku, dziecięce zabawy

Teren byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego na Majdanku

Znałem Majdanek, że tak powiem, głównie z sytuacji letnich, to znaczy wakacyjnych, zjadło się to śniadanie, a później było się non stop na dworze, przeważnie na bosaka, bo to tak nie było, że buty, buty to była taka rzecz, nie to, że ekskluzywna, ale potrzebna do tego, żeby przyzwoicie wyglądać, pójść do kościoła, do szkoły czy gdzieś tam i tak dalej. Na tych polach pomajdankowskich znajdowało się różne rzeczy. Były na przykład takie studzienki kwadratowe, wybetonowane. Ponoć – ile jest prawdy w tym, nie wiem, nie badałem tych rzeczy – jak kąpano tych ludzi, [korzystano z nich], żeby cyklon, którym truto w komorach gazowych, szybciej się rozkładał. Po prostu mniej trzeba było go zużyć, żeby wytruć tych ludzi. Nie wiem, czy te studzienki, o których w tej chwili mówię, do tego służyły, ale co się tam znajdowało? Różnego rodzaju na przykład granaty, te przeciwpiechotne i tak dalej, detonowaliśmy je z głupoty, ale to młode chłopaki, miało się dziesięć lat, ciekawość życia, ciekawość świata, to było niesamowicie barwne [życie]. No więc tam różne takie przybory te wojskowe, wojenneśmy znajdowali, [między innymi coś, co] nazywaliśmy pytkami. Pytka to było takie zdrobnienie od pyty, a pyta to co to? Dostawało się w dupę, jak się coś przeskrabalo w domu, nie tam, że tak jak teraz bezstresowo wychowywać, nie, dostało się w dupę i wiedziało, że: „Synu, to jest rzecz, której nie wolno robić”. I do dzisiaj pamiętam, że tego nie można było, tego nie można mi było, chociaż nigdy, tak szczerze mówiąc, ani ojciec, [ani matka] mnie tak nie sprali, nie dotknęli mnie, ale stąd nazwa tej pytki. To była rurka plastikowa gdzieś, powiedzmy, rzędu pięćdziesięciu centymetrów, mniej więcej tej grubości jak długopis, może troszeczkę cieńsza, na końcu miała taką skuwkę metalową, która zamykała to, a z drugiej strony otwór był, był lekki otworek. Były to zapalniki do min, więc najprawdopodobniej wkładało się tę skuwkę metalową do otworów w tej minie, podpalało i miało czas się oddalić, żeby nastąpił wybuch. Ponieważ to było zleżale, leżało, cholera wie ile, w tej ziemi, czy tam przysypali piaskiem, czy nawet na

wierzchu, więc to wszystko było zamknięte, ale po wysuszeniu okazało się, że to pięknie detonuje. Czasami udawało się tę skuwkę zdjąć i na przykład ognisko było, wrzuciło się to i natychmiast trzeba było wiać, a tu fajerwerki! No, był taki nieszczęśliwy wypadek, kiedy włożyliśmy do ogniska i nie wybucha, nie wybucha, więc oddaliliśmy się i wróciliśmy, no i kiedy żeśmy chcieli przykucnąć, to wywaliło i jednemu z kolegów popiołem zasypało oczy i my ze zgrozą pod pachy go i zawlekliśmy do domu, później podobno miał troszeczkę gorszy wzrok, ale tam lekarz okulista płukał i tak dalej, tak że nic nie było tragicznego. Mnie kiedyś – blisko stałem ogniska, i tej skuwki nie było zdjętej, bo to taka była jak aluminiowa, no, nie wiem, jak to nazwać, jak dzisiaj są te jogurty pakowane, tylko że sztywna – jak to wybuchło, to naładowało mi tu w łdę tych [ułamków], no, ale bałem się przyznać w domu, no i tam pomału, pomału, z czasem ten stan zapalny wyrzucił to na zewnątrz. Nie było krwi, bo to jest takie uderzenie, jakby ułamek igły, tylko że nie ostrzem, a na płask, czyli to króciuteńkie jakieś [kawałki], powiedzmy, dwa czy trzy milimetry tego, a to cieniuteńkie było, tak że to nawet nie za bardzo mogło krwawić.

Legendy krążyły – to już daleko było za właściwym Majdankiem, za tym centrum majdankowym, tam są tereny piaszczyste – [że] wybierano piach, były takie strugi wodne i tam cwaniacy byli tacy, którzy wygrzebywali, bo kanalizacji trochę było majdankowej, licząc [na to], że gdzieś może jakieś złoto, coś tam [znajdą]. Ludzie różne pomysły mają, z sitkami przychodzili, durszlakami, jak żeśmy to nazywali, i tam usiłowali z tego coś wydobyć. Czy coś znajdowali, nie mam najmniejszego pojęcia, bo to nas jako chłopaków nie interesowało.

Data i miejsce nagrania	2015-06-08, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"